

# Kamila Kamińska

---

"Wstyd i przemoc – refleksje nad śmiertelną epidemią", James Gilligan, Poznań 2001 : [recenzja]

---

Kultura i Edukacja nr 1, 149-153

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Po drugie chcą żyć kategoriami ucznia, mieć swobodę, żyć tak, jakby nic się nie zmieniło w ich dotychczasowym życiu. Młody wiek łączy się również z brakiem wykształcenia lub zawodu, a nieuregulowany stosunek do służby wojskowej spowodował, że przez okres pobytu w wojsku, małżonkowie nie zdążyli się poznać. To z kolei obarczyło młodą dziewczynę wszystkimi obowiązkami małżeńskimi, w których często pomagają rodzice. Pozwolę sobie zauważyć, że młodociani małżonkowie czy rodzice dość wcześnie wchodzą w nowe role społeczne, co nie jest jednoznaczne z ich degradacją, ale raczej wzbogaceniem życia. To właśnie przyspieszenie doświadczeń może także zmienić i wzbogacić ich dorosłe życie. Ten aspekt biograficzny warto również podjąć w badaniach familologicznych.

Przedstawiwszy pokrótce problematykę książki Urszuli Kempieńskiej pt. *Małżeństwa młodocianych*, chcemy zwrócić uwagę na to, jak bagatelizowany on jest w dzisiejszych czasach. Jak łatwo powiedzieć jest „TAK” przez osoby młodociane w sprawie pożycia seksualnego oraz na kobiercu. Jakby mało było tego, decyzja taka zapada w odniesieniu do rozwodu, ewentualnie separacji. Powstaje więc pytanie: „Gdzie są rodzice młodocianych; dlaczego nie potrafią nawiązać dobrego kontaktu ze swoimi dziećmi; dlaczego nie starają się nawet walczyć ze wstydem przed tematyką seksu, przecież to sprawa normalna?” Są to trudne pytania, na które nie ma łatwych odpowiedzi. Troska dorosłych o ten typ związków małżeńskich winna być szczególnie znamienna, zwłaszcza w Polsce, gdzie dziecko stało się dzisiaj „dobrem deficytowym”.

A przecież gdyby w szerszym kontekście rozwiązać ten problem, nie dochodziłoby do tak wielu sytuacji, które okazują się „POMYŁKĄ” – jedno lub obustronną, stają się dla młodych drogą przez „mękę”.

Książkę tę powinniśmy odbierać głównie jako apel do młodocianych i ich rodziców. Jest to apel,

by znów w naszym dzisiejszym społeczeństwie górowały walory miłości, wartości rodziny, wsparcia i in., o wiele ważniejsze niż seks, aby stały się one pierwszoplanowe w życiu każdego człowieka. Kierując się nimi, także młodociani staną się jednostką pełnowartościową w ocenie innych, jak i swojej samoocenie. Jednak młodzieży polskiej niezbędne jest dzisiaj wsparcie oraz edukacja przysposabiająca adeptów do przyszłych ról małżeńsko-rodziny. Pozytywnym przykładem edukacji rodzinnej i seksualnej są zajęcia lekcyjne w szkołach szwedzkich.

Młodzież na lekcjach wychowania seksualnego nie potrzebuje już podstawowej informacji na temat seksu, bo zalewana jest tą tematyką w mediach. Pedagodzy zalecają w tych warunkach kontrofensywę informacyjną, uświadamiającą uczniom fałszywy obraz seksu przedstawianego w mniej lub bardziej skażonych pornografią przekazach. Główne przesłanie szwedzkich nauczycieli podczas tych lekcji można by w skrócie sformułować: „Nic na siłę”. Nigdy nie gódź się na stosunek seksualny, jeśli tego naprawdę nie chcesz, i nigdy z kimś, kogo nie akceptujesz w pełni jako partnera, nawet jeśli związek miałby być krótkotrwały. Nawet stałego partnera nie można zmuszać do seksu – proponują pedagodzy w Szwecji.

Stanisław Kawula

**James Gilligan, *Wstyd i przemoc – refleksje nad śmiertelną epidemią, Media Rodzina, Poznań 2001, ss. 303.***

„Wszelkie okrucieństwo lęgnie się ze słabości”

Seneka

*Wstyd i przemoc – refleksje nad śmiertelną epidemią* Jamesa Gilligana stanowi na polskim gruncie kontrowersyjny głos w dyskursie toczącym się wokół jednego z najbardziej dramatycznych

aspektów współczesności, a mianowicie – zjawiska przemocy. Podczas gdy członkowie społeczeństw obywatelskich przekonani o wyższości zachodniej cywilizacji oraz demokracji jako ustroju w najwyższym stopniu gwarantującym szczęśliwość i dobrobyt swoich obywateli<sup>1</sup> starają się żyć w tak pracowicie wypracowanej „lukrowanej opowieści” – wszechogarniające, gwałtownie narastające zjawisko przemocy na różnych płaszczyznach życia społecznego stanowi rysę na tej sielankowej wizji. Jeżeli faktycznie wspięliśmy się na owe wyżyny cywilizacyjne, to dlaczego maleje poczucie bezpieczeństwa wewnątrz oraz poza rodziną, dlaczego pracownicy na co dzień doświadczają agresji werbalnej i pozawerbalnej w miejscy pracy, zaś dzieci potrafią dokonywać zbrodni, o jakich nie śniło się filozofom... dlaczego wreszcie zdajemy się być zupełnie bezsilni, jeżeli chodzi o tę wojnę z przemocą<sup>2</sup>. Bezsilni zarówno na poziomie jednostkowym, jak i społecznym, zarówno praktycznym, jak i filozoficznym. Odejście w większości społeczeństw zachodnich od wymierzania kary śmierci zdawać się może postęпом w sensie humanitarnym<sup>3</sup>, jednak w doktrynach kryminologii wciąż brak jest odpowiedzi na podstawowe pytanie o celowość i sens kar penitencjarnych. Poszu-

kujemy odpowiedzi nie tylko na pytanie, jak walczyć z przemocą – stawiane pytania są bardziej zasadniczej natury, w istocie – ontologicznej, my właściwie nie wiemy nawet, jakie są jej źródła ani mechanizmy tego zjawiska.

Kwestie te podejmowane są ze szczególną gorliwością w państwach Zachodu od początku lat 90., wtedy to właśnie po raz pierwszy opublikowana została książka Gilligana (1996 rok). Jakże podobne są warunki tej publikacji w Polsce – zaś kontrowersyjny ten głos brzmi donośnie w tym dyskursie zataczającym coraz szersze kręgi na rynku idei zarówno psychologicznych, pedagogicznych, a szczególnie filozoficzno-etycznych.

Niewątpliwie w pracy Gilligana urzeka jej głębokie powiązanie z życiem. Z pewnością nie jest on teoretykiem, który w białych rękawiczkach zabiera się do pisania o brudach bodaj najgorszego z rynsztoków ludzkości – mechanizmach myślenia i działania brutalnych morderców. Autor spojrział im wielokrotnie w oczy, kiedy przez ponad dziesięć lat pracował jako szef pionu zdrowia psychicznego w więziennictwie stanu Massachusetts. Szereg lat spędził, pracując w więzieniu o zaostrozonym rygorze, które porównuje do piekła Dantego. Teraz – jako autor recenzowanej pozycji czuje się na tyle obeznany z rządzącymi tam prawami, iż proponuje czytelnikowi swoje usługi, jako „przewodnika po świecie przemocy” (s. 44). Wynikiem tego – mocno osadzonego w praktyce – spojrzenia jest obfitość przykładów, kazusów z historii zbrodni. Tezy wyjaśniające zjawisko przemocy są u Gilligana każdorazowo popierane przez wycinek szokującej biografii, która służyć ma zarówno za ilustrację, jak i argument popierający tezę. Taką metodę retoryczną można oczywiście poddać krytyce, egzemplifikacje z życia przestępców, z którymi autor przeprowadzał badania, niekoniecznie muszą stanowić zasady ogólne. Jednakże z pewnością przydadają barw narracji oraz wciągają czytelnika w kolejne kręgi owego piekła.

<sup>1</sup> W tym kontekście należy sytuować niewątpliwie deklarację Fukuyamy dotyczącą końca historii, por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996, przy tym należy przychylić się do sposobu odczytania tej kultowej pracy przez Annę Żuk, która zdecydowanie odcinając się od dosłownego odczytania idei końca historii sugerującego kres empirycznie wypełnionego czasu, konstatując, iż: „w rzeczywistości chodziło o to, że całemu światu po upadku alternatywy marksizmu pozostał jedynie wolny rynek i demokracja liberalna.”, za: A. Żuk, *O wybranych aspektach konfliktu XXI wieku* [w:] *Filozofia wobec XXI wieku*, L. Gawor (red.) Lublin 2004, s. 52.

<sup>2</sup> Jej wymiar globalny, w postaci tzw. „walki z terroryzmem” zdaje się potwierdzać katastroficzne wizje przyszłości kreślone choćby przez Samuela Huntingtona, por. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1998.

<sup>3</sup> Por. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Warszawa 1993.

Rozpoczynając swe wywody, Gilligan sięga do tradycji dramatu antycznego, aby uzmysłowić czytelnikom tragizm przemocy, jako sytuacji wyboru bez wyjścia, dylematu bez dobrej odpowiedzi. Wnioskiem, do jakiego dochodzi autor po szczegółowym wywodzie teoretycznym dotyczącym jego teorii przemocy jako tragedii, jest to, iż „wszelka przemoc jest próbą wymierzenia sprawiedliwości albo odwrócenia bądź zapobieżenia niesprawiedliwości” (s. 27). Wniosek ten, zgola szokujący, po głębszej analizie wydaje się słuszny. Zwłaszcza w tak pluralistycznej, wielowątkowej rzeczywistości etycznej, w jakiej przyszło nam żyć. Czyż naszą sprawą jest ocenianie, czym jest sprawiedliwość dla drugiego człowieka. Nie wdając się w spór o słuszność tez postmodernistycznych, możemy jedynie ze spokojem stwierdzić, iż niezbadane są motywy i sposób myślenia jednostek, zwłaszcza tych, których procesom socjalizacyjnym towarzyszyły burze i wstrząsy. „Tak wielu ludzi zgubiło swą drogę w labiryncie postmodernistycznej rzeczywistości (...). Jeśli w możliwości wyboru spośród wielu bezustannie zmieniających się ról, jakie gramy w życiu, jest coś uwalniającego, jest w tym również coś przytłaczającego i głęboko niepokojącego. Pod powierzchnią tej wielości możliwości jest hazard związany z groźbą niemożliwej do wyjaśnienia przemocy i tej omnipotentnej tendencji, jaka jest obecna w życiu społecznym, mogącej w każdej chwili wywołać totalny chaos”<sup>4</sup>. Jeżeli sprawca morderstwa argumentuje, że musiał ofiarę ukarać, to nawet, jeśli rzekoma „zbrodnia” ofiary jest tak absurdalnie błaha, iż nie pozwala nam ogarnąć rozumowo wymierzenia „kary śmierci” – to niewątpliwie należy przyjąć takie wyjaśnienie. Nie po to, aby usprawiedliwić, czy wybaczyć (jeśli mimo wszechogarniającego relatywizmu etycznego przypadkiem wciąż przyjmu-

jemy istnienie dobra i zła, jako kategorii uniwersalnych), lecz aby podjąć próbę zrozumienia owego niepojętego.

Głównym zagadnieniem, jakim zajmuje się autor, jest zasygnalizowane przez niego już w tytule – powiązanie między wstydem i przemocą. Gilligan, nawiązując do aforyzmu Marka Twaina, iż człowiek jest jedynym zwierzęciem, które się czerwieni, rozwija je w duchu psychoanalizy. Konsekwentnie – traktuje wstyd jako zło, które popycha odczuwające je jednostki do zbrodni, które mają im pomóc je zniwelować: „instynkt pierwotnego przetrwania zanika, kiedy człowiek osiągnie punkt, w którym jest tak przytłoczony wstydem, że może zachować tożsamość (jako byt psychologiczny), tylko poświęcając swoje (lub kogoś innego) życie. Pierwotną przyczyną przemocy jest wstyd” (s. 121). Należy tutaj zaznaczyć, iż autor nie traktuje wstydu jako kategorii konceptualizującej zasady etyczne – jako uczucia pojawiającego się pod wpływem postępków niezgodnego z przekonaniami moralnymi człowieka<sup>5</sup>, lecz w kategoriach psychologicznych – jako zaniżenie poczucia własnej wartości. Takie ujęcie podnosi wagę pozycji dla rozważań w dyskursie pedagogicznym – poczucie wartości kształtuje się wszak w procesie wychowania. Gilligan obwarowuje częściowo stosowność tej tezy przyczynowo-skutkowej (wstyd wywołuje przemoc) poprzez konieczność wyczerpania innych sposobów walki o odzyskanie godności oraz brak uczuć, które normalnie hamują uciekanie się do przemocy (strach przed karą, poczucie winy itp.). Warto wspomnieć, iż nie jest to całkowite *novum* na gruncie psychologicznych teorii przemocy. Nawet na polskim gruncie napotykały badania mające na celu wykazanie związku pomiędzy niską samooceną a zachowaniami dewiacyjnymi. Dla przykładu cytuję Krzysztofa

<sup>4</sup> D. Harvey, *The condition of postmodernisty*, Oxford 1994, s. 6.

<sup>5</sup> *Mały Słownik Etyczny*, S. Jedynak (red.), Bydgoszcz 1994.

Zajączkowskiego: „pamiętając o tym, iż niska, niestabilna samoocena i brak samoakceptacji nie są czynnikami warunkującymi powstanie i utrwalenie zachowań dewiacyjnych, podkreślić należy, że te zmienne osobowościowe znacznie zwiększają (lub obniżają) prawdopodobieństwo wystąpienia takich zachowań”<sup>6</sup>.

Nieco zabawne wydaje się pominięcie przez Gilligana dalszej części aforyzmu Marka Twaina, od którego przecież wychodzi: „człowiek jest jedynym zwierzęciem, które się czerwieni i ma ku temu powody (podkreślenie moje K.K.).

Nie jest moim celem poddawanie szczegółowej krytyce psychoanalitycznej teorii potępiającej uczucie wstydu, ważne są jednak implikacje tej tezy dla dalszych rozważań Gilligana. Mianowicie stosuje on ją jako oręż do walki z całym systemem penitencjarnym. Wstyd powoduje przemoc, zaś więzienia odzierają ludzi z resztek ich godności. Efekt – błędne koło przemocy. Opisane barwnie przez autora przykłady wrywania ostateków szacunku do samego siebie w więźniach już w pierwszych momentach po przybyciu do zakładu niewątpliwie szokują. Bulwersujące historie z życia osób, które po krótkim pobycie w więzieniu (za przestępstwa popełnione bez użycia przemocy), wychodząc na świat, mordują i gwałcą niewinne ofiary – zdają się potwierdzać ową tezę. Dodatkowym twierdzeniem Gilligana, stawianym w dyskursie dotyczącym zapobiegania przestępczości, jest pogląd, iż: „kara jest – emocjonalnie, motywacyjnie i symbolicznie – lustrzanym odbiciem przestępstwa” (s. 151). Na poparcie owej tezy Gilligan przeprowadza rozważania z perspektywy historycznej dotyczącej stosowania *lex talionis* (prawa odwetu) już od starożytności. Hammurabiowskie „oko za oko” znajduje obecnie swą kontynuację w retributywistycznym stosowaniu kar analogicz-

nie do skali popełnionego przestępstwa. Jeśli zaś nie wylupujemy obecnie oczu, nie wrywamy języka itp., to czynimy to wielokroć w sferze psychologicznej – zamykając więźniów w ciemnych izolatkach, gdzie panuje zasada absolutnej ciszy.

Warto w tym miejscu nadmienić, iż w swoich rozważaniach dotyczących tej kwestii Gilligan nie wznosi się w swej argumentacji ponad wiedzę potoczną. Cały swój wywód stara się przeprowadzić w zupełnym oderwaniu od toczącej się co najmniej od kilku stuleci dyskusji pomiędzy filozofią utylitarystyczną i deontologiczną w etyce, która przecież ma zasadnicze znaczenie dla filozoficznej legitymacji kary jako reakcji na zło<sup>7</sup>. Jego wiedza historyczna jest także zdumiewająco uboga, jak na wagę argumentacji. Kara z mocy prawa uzasadniana była na wiele sposobów, nie tylko jako zemsta za popełnione zło. Inne główne jej legitymizacje to: wymierzenie sprawiedliwości, odstraszenie, resocjalizacja i ochrona ogólna społeczeństwa<sup>8</sup>. Za główny cel swoich badań stawiając sobie praktyczny wpływ na zapobieganie rozprzestrzenianiu się epidemii przemocy (określenie autora), Gilligan zdaje się zapominać o głębokich ontologicznych podstawach sporu o dobro i zło, zbrodnię i karę. Nawet relatywistyczne odrzucenie tych pojęć we współczesnym świecie wymagałoby jakiejś wzmianki. Wydaje się, iż właśnie brak tej głębi teoretycznej stanowi główną wadę rozważań autora. Nawet jeżeli, zdroworoządkowo i na podstawie „przykładów z życia” przytoczonych w książce, jesteśmy skłonni zgodzić się z tezą, iż więzienie jako kara za zbrodnię nie naprawia zła ani człowieka, wciąż brak jest odpowiedzi na to, co właściwie miałyby je zastąpić. Kryminolodzy spierają się na ten temat od lat, jednak – Gilligan w ogóle nie wspomina tego sporu. „Przymus w na-

<sup>7</sup> C. I. Ten, *Zbrodnia i kara [w:] Przewodnik po etyce*, P. Singer (red.), Warszawa 1998, s. 413–418.

<sup>8</sup> Na podst. P. K. McInerney, *Wstęp do filozofii*, Poznań 1992, s. 152–154.

<sup>6</sup> K. Zajączkowski, *Profilaktyka zachowań dewiacyjnych dzieci i młodzieży*, Toruń 2001, s. 47.

rzucaniu sprawiedliwości jest jak wysiłki kastrata, żeby rozprawiczyć dziewicę – stwierdził jeden z myślicieli żydowskich” – Jezusa ben Sirach 20, 4 kilkaset lat temu, jednakże – co miałyby ją zaprowadzić w sercach i działaniu jednostek tak zdeprawowanych jak seryjni, brutalni mordercy – wciąż nie wiadomo.

W końcowej części książki Gilligan formułuje tezę na gruncie teorii społecznej. Ich szczegółowe rozważenie nie jest celem mojego opracowania, jednak warto nadmienić, iż – pomimo braku bezpośredniego odwołania – wykazują one pewną zbieżność ze szkołą frankfurcką, zaś niektóre z nich brzmią nieco dziwnie w polskiej postkomunistycznej rzeczywistości, np.: „należy się spodziewać, że osoby, które utożsamiają się z interesami klasy rządzącej, realizują politykę prowadzącą do wzrostu wskaźnika czynów określanych przez prawo jako przestępcze akty przemocy” (s. 196).

Podsumowując – książka Gilligana jest interesującą lekturą dla każdego, kto zastanawia się nad etiologią zjawiska przemocy. Jej głębokie osadzenie w praktyce pozwala lepiej zrozumieć sposób myślenia i działania przestępców. Z perspektywy pedagogicznej cenne są odwołania do okresu ich dzieciństwa<sup>9</sup> i wpływ pewnych czynników na kształtowanie się postaw dewiacyjnych. Głos Gilligana, z racji kontrowersyjności pewnych jego tez stanowi doskonały punkt wyjścia do dyskusji, dalszych rozważań oraz studiów. Burząc pewne schematy myślowe, otwiera drogę dla głębszych reflek-

sji nad zjawiskiem przemocy. Niestety radykalności tez zabrakło rzetelnego osadzenia w teorii, zwłaszcza z zakresu filozofii prawa. Ponadto autor zdaje się nie zdawać sobie sprawy z tego, że pewne tezy zostały już wcześniej wypowiedziane, zaś głos w dyskusji zajęło przed nim wielu myślicieli. Wydaje się, iż w rozważaniach dotyczących tej tematyki nie sposób uwolnić się od zagadnień natury etycznej, zwłaszcza jeśli autor nie stroni od wartościowania, zaś celem pozycji jest zmiana rzeczywistości na lepszą. Szkoda więc, iż zabrakło tu choćby powierzchownego odwołania do wielkich myślicieli z historii, oni – choć nie odwiedzali więzień, zastanawiali się głęboko, owocnie i co najważniejsze – niejednoznacznie nad naturą przemocy, zbrodni i kary.

*Kamila Kamińska*

**Joanna Jung, *Lila i bestia z szafy*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, ss. 32.**

Rozważania tu podjęte stanowią autorską refleksję nad jedną z książek dla dzieci wydanych przez Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, które od 2004 roku przyjęło kolejny, nowy profil działania – wśród wielu innych, z powodzeniem kontynuowanych. Tym, wąsko jeszcze upowszechnianym profilem działalności, jest literatura dla dzieci. Wydawca proponuje wyłącznie takie książki z tego obszaru, których problematyka uwzględnia złe, negatywne uczucia, przykre i traumatyczne przeżycia dziecka, odmienne od powszechnie przyjętych zachowania (tak dzieci, jak i dorosłych z ich najbliższego otoczenia) oraz ich konsekwencje. Pokazuje też, jak sobie z nimi radzić, jak je oswojać i eliminować. Wskazuje także na to, aby ich nie tłumić.

Od wielu lat na łamach literatury pedagogicznej, traktującej o wartościach literatury dla dzieci i o uczestnictwie dziecka w komunikacji literac-

<sup>9</sup> W nauce wciąż toczy się spór na temat istnienia tzw. „koła przemocy”, czyli tego, czy przemoc rodziców wobec dzieci owocuje zachowaniami agresywnymi w życiu dorosłym ich ofiar, por. *The circle of depravation- the history of confused thesis*, British Association of Social Work Conference, University of Manchester 1974, A. Bandura, R. H. Walters, *Agresja w wieku dorastania*, Warszawa 1968; C. McGee, *Children's experiences of domestic violence*, „Child and Family Social Work” 1996, nr 2, s. 12–23, M. Łopatkowa, *Bici – biją – z życia wzięte*, „Niebieska Linia” 2000, nr 6.